

Niezwykły przypadek Clarity

Udokumentowana historia opętania

Siedemnastoletnia Clarita Villaneuva miała tragiczne życie. Nie pamięta ojca. Nie wie czy umarł, czy opuścił jej matkę. Historia, którą chcę przedstawić, zmieniała „duchowy” klimat na Filipinach, gdy w następstwie uwolnienia Clarity przyjęło Chrystusa jako swojego Zbawiciela 150.000 ludzi.

Jej matka była spirytystką i profesjonalną wróżbitką. Dziewczyna dorastała, oglądając seanse prowadzone przez matkę, komunikującą się z demonami, które wmawiały jej, że są duchami zmarłych. Wychowana została na jasnowidza, przepowiadającego przyszłość swoim klientom. Kiedy Clarita miała około dwunastu lat, straciła matkę. Stała się dzieckiem ulicy, wkrótce prostytutką w stolicy Filipin, Manili. Lokalne wszetecznice były jej nauczycielkami. W takiej atmosferze wzrastała do siedemnastego roku życia, będąc stałym bywalcem barów i tawern Manili. Pewnej nocy o godzinie 2.00 na jednej z dolnych ulic Manili popełniła błąd, oferując swe usługi policjantowi w cywilnym ubraniu i została umieszczona w więzieniu Bilibid.

Dwa dni po uwięzieniu dziewczyny, wydarzyło się najdziwniejsze zjawisko w trzywiekowej historii więzienia Bilibid. Młoda prostytutka zaczęła być ciężko bita przez niewidzialne istoty. Wydawało się, że były one dwie - jedna z nich wielka niczym potwór, druga znacznie mniejsza.

Czy istniały one w innym wymiarze? Dlaczego męczyły tę dziewczynę? Zatapiały swoje kły i zęby głęboko, pozostawiając krwawiące rany. Równocześnie atakowały szyję, plecy, nogi i ramiona. Na całym ciele było pełno siniaków od uderzeń, tworzyły się krwiste plamy. Siedemnastoletnia więźniarka przeraźliwie krzyczała i mdlała z bólu. Strażnicy oraz lekarze przybiegali słysząc jej krzyki. Inne współwięźniarki wskazały na wijącą się z bólu, okrutnie cierpiącą dziewczynę. Zabrano ją do więziennego szpitala na obserwację i leczenie. Wszyscy lekarze zgodnie stwierdzili, że nie widzieli czegoś podobnego nigdy dotąd. Te dziwne ataki zaczęły pojawiać się każdego dnia ku zaskoczeniu wszystkich obserwatorów.

Dr Mariano B. Lara, więzienny lekarz zezwalał wielu osobom na oglądanie tego niecodziennego zjawiska. Lekarze z Filipin, Chin, Ameryki, profesorowie uniwersytetów i inni fachowcy zostali wezwani, by zbadać sytuację. Reporterzy wielu gazet i stacji radiowych przybyli, by przyjrzeć się bliżej wydarzeniom i pisać artykuły na ten temat. Nawet karykaturzyści zaczęli rysować istoty na podstawie opisu Clarity, kiedy tortury powtarzały się każdego dnia. Oto jedno ze sprawozdań, zaczerpnięte z „Daily Mirror”: „Miejscowa więźniarka wprowadziła w zakłopotanie policję i lekarzy medycyny, opowiadając o dwu diabelskich postaciach, bijących ją ostatniej nocy. Sierżant Guilermo Abad ze szczegółami opisywał, jak dziewczyna była bita około dwudziestu razy i z każdą chwilą, kiedy ktoś zadawał jej rany, przeraźliwie krzyczała. Clarita odpowiadała na pytania zgromadzonych tłumnie obserwatorów bez siły, ale sensownie. Nagle na jej twarzy odbiło się przerażenie i cierpienie, jakby stanęła właśnie naprzeciw swoich gnębicieli. Wkrótce skończyła zawzięcie się bronić, słaba i półprzytomna wpadła w ramiona, podtrzymujących ją osób. Po odzyskaniu sił, powiedziała, że jeden z nich był potężny, z kręconymi włosami na głowie, piersiach i ramionach, że miał wielkie, przenikliwe oczy i dwa kły. Jego głos wydawał głębokie echo.

Okryty był czymś czarnym. Ostatnio Clarita otrzymała ciosy na kolanach. Pierwszy raz zdarzyło się, że została uderzona w niższą część ciała. Inne rany pojawiały się na szyi, ramionach, rękach. Obserwatorzy uparcie twierdzą, że byli przy niej, kiedy to się działo." Podobne sprawozdanie pojawiło się w „Manila Chronicle”. Oto jego fragmenty: „Okolo 25 kompetentnych osób, włączając szefa policji, Col. Cesara Lucera, mówi, że to wyjątkowo realistyczny, a zarazem zdumiewający i przerażający przykład kobiety bitej do szaleństwa przez niewidzialne istoty. Pokazała ona ślady uderzeń na całym swoim ciele, które nie zostały zadane przez człowieka, co mogą potwierdzić wspomniani świadkowie...” Oto co napisał „The Manila Times” następnego dnia: „Clarita Vilanueva została znowu dwukrotnie pobita w obecności lekarzy i trzydziestoosobowego personelu medycznego, badających ją między 14-tą a 16-tą godziną wczorajszego popołudnia. Towarzyszki z celi opowiadały, że nocą wpadła nagle w szał, kiedy odmówiły jej podania wody. Potem Villanueva wzięła stojący przy oknie do góry dnem aluminiowy kubek i piła z niego. (Piła z pustego kubka!) Współwięźniarki opowiadały dalej, że Clarita porwała nagle statuetkę świętej rodziny i była bliska rzucenia nią o betonową podłogę, ale chwyciły ją za ręce i wyrwały posążek. Dziesięć minut później jakiś policjant krzyknął do niej, by powiedziała swoim wymyślonym „złym duchom”, że wyzywa ich na pojedynek. W niedługim czasie dziewczyna wpadła znowu w szał, próbując zaatakować policjanta i uspokoiła się dopiero, gdy został odesłany. Jej twarz powróciła do normalnego wyglądu, ale cała była jeszcze bardzo osłabiona i roztrzęsiona. Wyznała swoim koleżankom z celi, że tajemnicze istoty powrócą do niej o 2.00 nad ranem... Kolejny atak był bardziej okrutny. Dr Cabreira powiedział, by Alfonso Aquino, pomocnik z kostnicy, trzymał ją za ramiona, podczas gdy inni obserwowali uważnie. Nagle dziewczyna spojrzała na lewo, potem na sufit i coś zaczęło ją bić po ramionach. Kiedy poczuła się lepiej wyszeptała do Aquino: „- Tata, nasa ilalim ng kamay mo (To jest pod twoimi rękami)”. Aquino podniósł ręce i na ramionach Villanuevy pojawiły się, jak stwierdził dr Cabreira, ślady pogryzienia, które były jeszcze wilgotne od śliny. Jeden z przyglądających się studentów zrobił zdjęcie tuż po ataku. Nastawił aparat na najlepszą ostrość, by móc sfotografować wyraźnie odciski zębów."

United Press International i inne światowe instytucje przekazu informacji zaczęły się interesować sprawą i szeroko ją rozpowszechniać. Jedno ze sprawozdań mówi, jak to pewien doktor zarzucił Claricie chęć zdobycia rozgłosu. Dziewczyna utkwiała w nim swoje zimne oczy i powiedziała: „Jutro umrzesz.” Lekarz nie poczuł się wcale gorzej, ale następnego dnia wyzionął ducha bez oznak jakiegokolwiek choroby. Dzienniki podały też informacje o podobnych przypadkach śmierci po zetknięciu z Claritą. Oto, co przydarzyło się dwom mężczyznom:

Dnia 16 maja do Bilibid przybył dr Manuel Ramos, pragnąc widzieć się z więźniarką. Otwarcie mówił, że nie wierzy w nadprzyrodzoną naturę tego zjawiska. Kpił z tej sprawy przed innymi, stojąc na stanowisku, że jest to rodzaj kiepskiego kawału. Zgodnie z tym, co mówią świadkowie, doszło do jego spotkania z Claritą i usłyszał, że wkrótce umrze. O tej samej porze, następnego dnia nie żył. Lekarz dokonujący oględzin zwłok oświadczył, że śmierć nastąpiła na skutek ataku serca. Kolejną osobą, która także zmarła był strażnik więzienia, kapitan Antonio Ganibi, w stopniu naczelnego oficera. Był on opiekunem Clarity i zazwyczaj wydawał zezwolenia na oglądanie jej przez różne grupy lekarzy. Bez wątplenia był czasami podirytowany zachowaniem dziewczyny. Kiedy przedstawił ją doktorowi Ramosie, Claritą czołgała się pod jego biurkiem, gdzie działo się coś dziwnego. Wybuchła co chwilę śmiechem i poruszała się, jakby ktoś wodził delikatnie palcami po jej ciele. Gdy wyszła spod biurka, poprosiła kapitana o metalowy krucyfiks, który zawsze nosiła ze sobą. Zapytała:

- Kapitanie Ganibi, gdzie jest mój krucyfiks? - mówiąc jękliwie i powoli, jak zawsze, kiedy była pod wpływem mocy demonicznych.

Odpowiedział:

- Nie wiem.

Spojrzała na dół, gdzie przed chwilą leżała, potem znowu na kapitana i powiedziała:

- Poszukaj w swoich kieszeniach, być może masz go tam.

Aby ją usatysfakcjonować, kapitan wywrócił kieszenie na drugą stronę i odrzekł:

- Zobacz, nie mam niczego w kieszeniach.

Schowwał je z powrotem, a opętana dziewczyna spojrzała na niego dziwnie i jęklwym głosem zapytała znowu:

- Kapitanie mogę zobaczyć jeszcze raz?!

Poczuł zimny dreszcz na plecach, ponieważ gdy sięgał ponownie do kieszeni, dotknął metalowego krucyfiks. Dał go dziewczynie, a ona wyrzekła:

- Kapitanie, nie drażnij mnie więcej albo będzie to twój koniec!

Potem zgodnie z oświadczeniem kilku świadków, powiedziała mu, że umrze, podobnie, jak dr Ramos. Rzeczywiście, kapitan Ganibi zachorował, a dr Lara nie mógł znaleźć przyczyny choroby. Kiedy ciągle narzekał i tracił na wadze, wysłano go na odpoczynek. Wkrótce kapitan zwiądł po prostu jak kwiat na słońcu i odszedł. Nic złego nie odnaleziono w jego ciele - po prostu duch w nim umarł.

Na miasto padł strach, kiedy wieści rozprzestrzeniały się. Dziewczyna była nie tylko prostytutką, jak mówiono, ale też czarownicą i mogła rzucić klątwę na człowieka, a ten umierał.

Co naprawdę się działo? Skąd pochodziły te złe duchy? Większy z nich, jak mówiła Clarita, był rzeczywiście potężny, czarny i bardzo owłosiony. Miał kły, co potwierdził doktor, badając ślady ukąszeń na ciele dziewczyny. Mniejszy z nich, prawie jak karzeł, wspinał się po niej, by uderzać powyżej pasa. Oba duchy lubiły ranić ją w miejsca bardzo umięśnione, tzn.: plecy, tylne części nóg, górne rąk. Zostawiały głębokie, bolesne rany.

Doktor Lara i jego asystenci powołali wielu różnych obserwatorów, spośród nich lekarzy medycyny, chirurgów, psychiatrów i profesorów z dalekowschodnich uniwersytetów oraz z uniwersytetu w Santo Thomas. Nikt z nich nie widział wcześniej czegoś podobnego, nie był świadkiem demonicznego opętania.

Nie wiedziano jak rozwiązać ten problem. Wszyscy zastanawiali się, kto będzie następną ofiarą jej klątwy. Dr Lara i jego personel wysłali na cały świat depezę: „Przybądźcie i pomóżcie nam. Prosimy o pomoc!” Otrzymali w odpowiedzi około 3.000 listów z krajów pogańskich. Zawierały one różne sugestie co do dalszego postępowania z Claritą. Nie było żadnych odpowiedzi z krajów chrześcijańskich. Czy widzisz jak my, chrześcijanie bywamy uśpieni? Wiadomość rozeszła się na cały świat. Trzy tysiące telegramów nadeszło, większość z Japonii i Indii, mówiących o tym, co uczynić z niewidocznym potworem bijącym dziewczynę. Ale żaden chrześcijański kraj nie nadesłał propozycji rozwikłania sytuacji. Poproszono kogoś z Manili, aby przyszedł i udzielił pomocy. Jediną odpowiedź otrzymano od grupy spirytystów, którzy oświadczyli, że nęka ją Jan Chrzciciel. Urzędnicy poprosili ich, aby opuścili więzienie.

Ja byłem następnym, który wkroczył na scenę. Pracowałem w tamtym czasie jako misjonarz na Filipinach. Po trzech tygodniach strasznych tortur reporter radia przybył do Bilibid i nagrał jedną z sesji, w której uczestniczyli lekarze badający Claritę. Reportaż zaprezentowało lokalne radio, tuż po informacjach, o godzinie dziesiątej. Był to pierwszy raz, gdy usłyszałem o tym „piekle” w więzieniu Bilibid. Redaktorzy umieszczali w tym czasie na pierwszych stronach gazet informacje na ten temat, ale ja byłem zbyt zajęty pracą w kościele, aby je czytać. Niemożliwym było jednak, bym przegapił taką informację. Chodziłem po pokoju, wołając do Boga, aby uwolnił tę biedną dziewczynę w więzieniu. Im dłużej się modliłem, tym większy ciężar odczuwałem na duszy. Powiedziałem:

- Boże, jeśli diabeł jest w tej dziewczynie, Ty możesz go wypędzić! Proszę, uczyn to!

Po dłuższej modlitwie, Pan przemówił do mojego serca:

- Jeśli ty pójdziesz do więzienia i będziesz modlił się o nią, uczynię to.

Nie zastanawiając się odpowiedziałem:

- Nie, Boże. Nie mogę tam pójść, w żadnym wypadku. Byli tam naukowcy, profesorowie, eksperci, a nawet spirytyści, próbujący pomóc tej dziewczynie i cała prasa skierowała się przeciwko nim. Nie mogę tego zrobić.

Bóg nie odpowiedział mi na to, ale odrzekł:

- Jeśli tam pójdziesz i będziesz się modlił, Jaja uwolnię! Ostatecznie zdecydowałem, że następnego ranka pójde tam i pomodłę się o tę dziewczynę.

W mieście takiej wielkości jak Manila, i więzieniu o takich mamucich proporcjach jak Bilibid, nie jest łatwo załatwić widzenia z jakąś osobą. Po drodze do miasta, następnego ranka zatrzymałem się w domu znajomego architekta, Leopoldo Coronela. Na moją prośbę zadzwonił do burmistrza Laesona i poprosił w moim imieniu o umożliwienie widzenia z dziewczyną. Burmistrz był przychylnie nastawiony do mojej propozycji modlitwy o Claritę, ale osobiście nigdy więcej nie chciał się z nią spotkać! Jedynym jego warunkiem była zgoda lekarza, Maria -no Lary, doradcy do spraw medycyny departamentu policji w Manili. Pan Coronel nie znał Dr Lary, ale inny mój przyjaciel, pan Domingo Sapeda, przedsiębiorca budowlany, znał go i poprosił o umożliwienie mi spotkania. Ostatecznie zgodzono się na widzenie.

Przybyliśmy do Bilibid i zostaliśmy eskortowani do kostnicy. Pierwszą rzeczą, jaką ujrzałem, był nieboszczyk leżący na płycie. Otoczenie wyglądało strasznie. Inne ciało leżało zawinięte w kocu na noszach, czekając na swoją kolej. Na stole stał tuzin lub więcej słoików, z zanurzonymi w alkoholu różnymi częściami ciała ludzkiego. Potem dowiedziałem się, że było to przeznaczone dla studentów medycyny. Siedząc w długiej i ponurej kostnicy, słyszałem Dr Larę, profesora i dyrektora Wydziału Patologii i Medycyny na Manila Central University w Santo Thomas, który przyznał, że w swojej trzydziesto-ośmioletniej praktyce lekarskiej, dokonał 8.000 autopsji i nigdy nie zaakceptował myśli o siłach nadprzyrodzonych, istniejących we wszechświecie. Jednak, to dziecko, zbite wielokrotnie przez diabła, wprawiło go w zakłopotanie i zmieniło jego filozofię życia. Odwrócił się do mnie i powiedział:

- Wielebny, mam dziś tyle pokory, by przyznać się, że jestem przerażony.

Zdałem sobie sprawę, że pierwszą rzeczą, jaką powinienem zrobić, było przekonanie dr Lary, że wiem, co robić i jak pomóc tej dziewczynie. Zacząłem powoli:

- Doktorze Lara, są tylko trzy siły we wszechświecie. Siła dobra - to siła twórczego i dobrego Boga. Jest siła ludzka, dana człowiekowi tu na ziemi. Istnieje też trzecia siła, Jest to siła zła, wroga człowiekowi i Bogu, groźna moc diabła. Siły te są realne i odczuwalne wokół nas. Czy myśli pan, że Clarita działa pod mocą Bożą?

Dr Lara pokręcił wolno głową i odrzekł:

- Nie, nie pod Bożą mocą.

- Czy sądzi pan zatem z własną wiedzą o ludziach, że działa jak jakikolwiek inny człowiek?

- Nie, jej postępowanie nie jest ludzkie.

- Pozostała nam zatem jeszcze tylko jedna siła. Ona musi pozostawać pod mocą diabła!

Potem dr Lara wytłumaczył, że dotychczasowe doświadczenie i wykształcenie medyczne nie przygotowało go na spotkanie z jakąś nadprzyrodzoną siłą.

Kontynuowałem:

- Doktorze Lara, jeśli jest we wszechświecie siła zła, nad którą nie ma kontroli siły dobra, nasz świat rozpadnie się. Jeśli istnieje zły, nad którym nie można w żaden sposób panować, jest on potężniejszy od dobrego. Tak nie może być. Jeśli ta dziewczyna ma demona w sobie, Jezus Chrystus może ją uwolnić z tej mocy.

Przeczytałem mu z Marka 16:17, „A takie znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą...”

- Czy wierzy pan w to? Dr Lara spojrzał na mnie.

- Wierzę. Kto nam teraz pomoże? - powiedział. Biskup Filipin, księży z centrum leczenia w Baclaran i wszyscy inni odmówili modlitwy o nią, dlatego myślałem, że wsparcie ze strony religii, jest tu niemożliwe.

Powiedziałem, że będę zadowolony, jeśli pozwoli mi przyjść i modlić się o dziewczynę. Doktor odrzekł, że będzie rad, widząc mnie tutaj. Prosiłem, by żadne lekarstwa nie były podawane dziewczynie w czasie, gdy będę modlił się o nią, i aby żadna inna grupa ludzi nie czyniła tego oraz nie oferowała jakiegokolwiek innej pomocy. Jeśli Jezus ją uzdrowi, On musi otrzymać całą chwałę. Zgodził się. Ustaliłem, że modlitwa odbędzie się następnego dnia, o 8.30 rano. Nie spożywałem nic od poprzedniego wieczora, więc nie jadłem również 1 tego dnia, cały czas spędzając na modlitwie i czytaniu Słowa Bożego.

Następnego ranka powróciłem do więzienia Bilibid. Wchodząc w te posępne mury, czułem jakby miało dziś dojść do sporu, między Bogiem Eliasza i prorokami Baalam, a wszyscy obserwatorzy poznają, że Pan jest Bogiem. Stare Bilibid, ze swoją krwawą historią, było dziś świadkiem nowej dla niego walki. W tym miejscu Hiszpanie więzili swoje ofiary. Japończycy przetrzymywali niezliczonych okrutników. Amerykańscy misjonarze niemal umierali z głodu, do czasu wyzwolenia. Obecnie, za jego murami są setki tych, którzy złamali prawo. Mówiąc krótko, nie jest to miejsce zbyt zachęcające do modlitwy o uwolnienie.

Tamtejszego poranka, szedł ze mną architekt naszego kościoła, Leopoldo Coronel, który był katolikiem. Z doktorem Lara przyszedł profesor z Uniwersytetu na Dalekim Wschodzie. Kiedy weszliśmy do bloku kobiet, zobaczyłem policjantów, reporterów, reprezentujących lokalne i zagraniczne czasopisma, fotografów i wiele innych osób. Diabeł mówił do mnie: „Tak jak ci powiedziałem - teraz zrobisz z siebie pajaca!” Czułem jakby to był koniec wszystkiego, idąc z doktorem Lara w dół, zakurzonymi i mglistymi korytarzami. Przechodząc przez osłonięte drutem kolczastym bramy mijałem wielu wartowników. Za mną podążał tłum różnych ludzi, którzy sami nie wiedzieli, czego się mogą spodziewać. Byłem jedynym protestantem w całej tej grupie. Kiedy zgromadziliśmy się w kapliczce dla więźniarek, znalazło się tam około stu widzów. Odkryłem, że byli przyjacielsko nastawieni, a nawet wydali mi się sympatyczni. Większość z nich widziała straszne ślady zębów na ciele dziewczyny. Już zdążyli obejrzeć porażkę wszystkich lekarzy, psychiatrów i spirytystów. Nigdy jednak nie słyszeli, by ktoś modlił się o chorą i opętaną przez demona.

Mała kapliczka miała zakratowane okna, bardzo zwyczajny katolicki ołtarz na jednym jej końcu i drewniane łóżko oraz parę drobnych krzeseł, prawdopodobnie zrobionych ręcznie. Innymi słowy, było to ponure i brzydkie miejsce. Kiedy wszyscy zgromadziliśmy się tam, dr Lara przyprowadził Claritę. Dziewczyna weszła do środka, zaczęła wolno i dokładnie obserwować każdą osobę. (Przypuszczalnie szukała lekarzy, którzy nalegali, by diabeł znowu ją pobił.) Gdy przyszła kolej na mnie, jej oczy rozszerzyły się i utkwivszy we mnie wzrok, powiedziała: „Nie lubię cię!” To były pierwsze słowa, jakie diabeł skierował do mnie przez jej usta. Później jeszcze wiele razy używał jej ust do przeklinania mnie, Boga i krwi Jezusa Chrystusa. Mówiła w języku angielskim, jednak, gdy została uwolniona, musiałem z nią rozmawiać za pomocą tłumacza, ponieważ nie była w stanie rozmawiać po angielsku. Kiedy to powiedziała, usiadła, a ja podszedłem blisko do niej i powiedziałem:

- Clarito, jestem tu, aby uwolnić cię spod diabelskiej mocy w imieniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Nagle dziewczyna wpadła we wściekłość.

- Nie! Nie! Oni mnie zabiją! - krzyczała.

Jej ciało stało się sztywne i straciła przytomność. Wprawiło to w zakłopotanie lekarzy, którzy nie wiedzieli, jak zinterpretować jej zachowanie, ale ja mając już do czynienia z diabłem, znałem jego błazeństwa. Wziąłem jej głowę mocno w obie ręce i krzyknąłem:

- Wychodźcie z niej, nieczyste i złe duchy. Opuśćcie ją w imieniu Jezusa Chrystusa!

Znowu ogarnął ją szal. Za chwilę, po raz pierwszy powróciła z transu. Ze łzami, ciekącymi po policzkach, błagała, bym ją zostawił samą i pokazała mi przerażające ślady ukąszeń na ramionach i szyi, które zostały jej zadane w tym momencie. Byłem zszokowany. Ślady zębów były tak głębokie, że aż małe żyłki pod skórą popękały. Zamiast czuć się opuszczony, zapomniałem, że otaczają mnie niewierzący i szedłem dalej, ku największej walce mojego życia. Nigdy nie widziałem czegoś tak przerażającego. Diabeł przeklinał Boga, a ja nakazywałem mu odejść, mówiąc, że Bóg jest święty. Potem przeklinał krew Jezusa, ja natomiast gromiłem go, przypominając mu, że Pan jest Mistrzem i ma większą od niego moc przez swoją świętą krew. Rzucił na mnie przekleństwa w najpodlejszy sposób. Demony powiedziały w końcu, że nigdy jej nie opuszczą. Wydawało się, że siły ciemności i jasności znalazły się w śmiertelnym konflikcie. Ja byłem tylko ustami dla sprawiedliwości, zaś Clarita ustami diabła. Krzyk było słychać aż poza murami więziennego bloku. Ostatecznie wydawało się, że dziewczyna jest całkowicie wolna. Diabeł już nie przemawiał przez nią, ani jej nie ranił. Niektórzy z obecnych sądzili, że nastąpiło uwolnienie, ale zaprzeczyłem, temu. Dochodziło południe, byłem przemoczony od potu i wyczerpany walką. Kiedy spojrzałem wokoło, zobaczyłem kilku ludzi ze łzami w oczach. Przeszli wielką batalię.

Powiedziałem do doktora Lara, że pragnę pójść do domu, pościć i modlić się. Wrócę jutro rano i będę zadowolony, jeśli widownia ograniczy się do kilku osób: trzech czy czterech lekarzy i policjantów. Zgodził się.

Moja wizyta podobała się, zwłaszcza reporterom. Następnego dnia w „The Daily Mirror” tytuł artykułu brzmiał: „Tajemnicza siła przeciwstawiła się protestanckiemu pastorowi.” Oto skrót tego, co napisano: „Dzisiejszego poranka „coś” i protestancki duchowny, dr Lester F. Sumrall, w więzieniu Bilibid, zostali zamknięci w kaplicy dla kobiet, by tam stoczyć walkę do końca...”

Resztę dnia spędziłem w społeczności z Bogiem. To było bardzo cenne. Po godzinie, czułem obecność Bożą, unoszącą się nade mną, upewniającą, że mam się nie obawiać.

Jednakże, zostałem prawie pokonany, ponieważ wieczorne gazety podały moje zdjęcie na pierwszej stronie i tytuł: „COŚ PRZECIWSTRAWIA SIĘ PROTESTANCKIEMU PASTOROWI”. Ale Bóg utrzymał we mnie pewność, że powinienem powrócić.

Tego wieczora odwiedził nas w domu Arthur Ahlberg i Robert Mc Alister, oferując swoją pomoc jutrzejszego dnia. Chcieli stanąć między tłumem a mną, trzymając zebranych z dala w czasie modlitwy. Przed naszym wejściem do Bilibid, kapitan więzienia powiedział, że Clarita nie była pokąsana od momentu modlitwy. Wiedziałem jednak, że nie była jeszcze wolna. Stało się to ewidentne, kiedy demony zobaczyły mnie ponownie. Przez jej usta powiedziały:

- Odejdź stąd! Odejdź stąd!

Usiadłem naprzeciwko niej, jak poprzedniego dnia i mówiłem z poczuciem wielkiego autorytetu, jaki posiadałem:

- Ja nie odejdę, to ty odejdiesz! Dziś ta dziewczyna będzie uwolniona!

Następnie poprosiłem, by wszyscy obecni uklękli. Zebrało się tylu widzów, co poprzedniego dnia, a może nawet więcej. Ostrzegłem ich, by nie śmiali się i nie szydzili, bo demony odchodzą i będą szukały nowego miejsca, nowej ofiary. Lekarze, reporterzy, policja, profesorowie pokornie uklękli, kiedy modliłem się. W sali obok znalazła się pewna kobieta, więźniarka, lekceważąca całą sprawę. Kiedy więc Clarita została uwolniona, demony pokąsały ją i natychmiast straciła przytomność. Jej historię opisano w gazetach. Walka rozpoczęła się na nowo. Diabeł zdawał sobie sprawę, że była to jego końcowa potyczka.

Przeklinał i tulił się do swojej ofiary, ale wyglądało to inaczej niż wcześniej. Kolejny dzień modlitwy i postu uczynił tę zmianę.

Poczułem, że demony opuściły dziewczynę i uciekły. Clarita odetchnęła. Straszny ich widok znikł przed jej oczu, a ona zaczęła się uśmiechać. Spojrzałem dookoła i zobaczyłem płaczącego reportera, łzy były także w oczach lekarzy, nawet twardzi strażnicy więzienia, płakali. Dopiero w tej chwili w pełni uświadomiłem sobie jak straszliwa była to walka! Zaczęliśmy śpiewać cicho z braćmi, Ahlbergiem i McAlisterem, potem dołączyli do nas pozostali:

Święta krew Jezusa,
Święta krew Jezusa,
Święta krew Jezusa,
Ona zmywa wszelki grzech!

Atmosfera wydawała się naprawdę wzruszająca i nietypowa dla więzienia.

Zapytałem Claritę, czy odeszły.

- Tak - odpowiedziała.

- Którędy wyszły?

- Tędy - odrzekła, wskazując na okratowane okna.

Byliśmy gotowi do wyjścia, gdy nagle jak błysk światła pojawiły się z powrotem. Dziewczyna krzyknęła i jej oczy znowu stały się takie, jak podczas opętania.

- Dlaczego powróciliście? - krzyknąłem. Wiecie, że musicie odejść i nie macie prawa powrócić.

- Clarita jest nieczysta i mamy prawo w niej przebywać - mówiły w języku angielskim, przez jej usta.

- Maria Magdalena także była nieczysta i miała siedem demonów, takich jak wy, ale Jezus uwolnił ją swoją mocą. Dlatego nakazuję wam odejść, a Jezus oczyści ją - odpowiedziałem zdeterminowanym głosem.

Nie miały mocy do obrony. Odstąpiły i dziewczyna stała się znowu normalna. Wy tłumaczyłem, co się stało i zachęciłem ją do modlitwy wraz ze mną, o przebaczenie jej grzechów. Znowu wydawało się, że wszystko jest w porządku. Kiedy przygotowaliśmy się do odejścia, historia powtórzyła się. Tym razem byłem bardzo rozgniewany. Zapytałem demony dlaczego wróciły, a one odpowiedziały po angielsku przez usta dziewczyny:

- Ona nie prosiła nas byśmy odeszli, ona nas pragnie, to tylko ty chcesz, byśmy ją opuścili.

Znowu nakazaliśmy demonom by odeszły. I stało się to natychmiast, tak jak poprzednio. Wy tłumaczyłem Claricie, że musi rozkazać im, by odeszły kiedy znowu się pojawią. Nauczyłem ją modlić się i prosić przez krew Jezusa, aby zwyciężyć demony.

Dochodziło południe. Claritę bardzo osłabiło to ciężkie doświadczenie. Powiedziałem, by dano jej odpocząć, a potem nakarmiono. Wychodząc skierowałem do niej te słowa:

- Clarito, jestem pewien, że demony powrócą. Przyjdą, gdy odejdziesz. Wtedy musisz nakazać im odejść bez mojej pomocy.

Gdy powiesz: „Odejdź, w imieniu Jezusa”, będą ci posłuszne. Następnie wyszedłem z kaplicy.

Żałuję jednej rzeczy, że nie zaoferowałem pomocy dziennikarzom. Poprosiliśmy ich, aby nie pisali nic o tej sprawie. McAlister podszedł do nich i poprosił o to. Odpowiedzieli, że są zobowiązani by napisać zakończenie historii relacjonowanej przez ostatnie dwa tygodnie.

Kościół metodystyczny był najstarszym kościołem protestanckim na wyspie, przypuszczano więc, że byłem jego członkiem, ta informacja pojawiła się też w gazetach. Nie wiedzieli jak wytłumaczyć rzeczy, których doświadczyli po raz pierwszy w życiu. Dlatego to, co napisali,

nie było całkowicie prawdziwe. Poczulem odpowiedzialność za tą sprawę, ponieważ nie udzieliłem im żadnego wywiadu, a opuściłem miasto następnego dnia, by uniknąć rozgłosu. Po naszym odejściu, demony powracały trzykrotnie. Wiedziałem, że będą próbowały to czynić, dlatego jasno powiedziałem Claricie, co ma robić, gdy przyjdą i upewniałem ją, że ma moc, by je odrzucić.

Tego samego dnia, około dwudziestej, Clarita zawołała do strażnika:

- Panie Pangan, moje paznokcie są zbyt długie, czy może pan pożyczyć mi swoje nożyczki do paznokci?

- Chciałbym to zrobić, ale regulamin nie pozwala na udostępnianie więźniom ostrych przedmiotów - odpowiedział strażnik. - Ale ja sam mogę ci je obciąć, jeśli naprawdę ci przeszkadzają - dodał strażnik, będący świadkiem jej uwolnienia.

Zanim obciął dwa paznokcie, Clarita krzyknęła tak, że krew ścięła się w jego żyłach:

- Pomocy, one powróciły do mnie! Stoją za panem! Prerażony strażnik wskoczył na stół, próbując uciec przed demonami. Następnie obserwował -jak to potem określił - największą walkę w swoim życiu. Nie mógł dostrzec atakujących, ale widział dziewczynę histerycznie wrzeszczącą w śmiertelnym boju. Kiedy wydawało się, że ma związane ręce, krzyknęła do strażnika:

- Co ten Amerykanin powiedział abym czyniła? Powiedz mi szybko!

Strażnik stojący wciąż na biurku zawołał:

- Powiedz, Boże uwolnij mnie w imieniu Jezusa i przez Jego krew!

Clarita wypowiedziała te słowa do swoich niewidzialnych przeciwników. Kiedy to zrobiła, pochyliła się do przodu i chwyciła coś rękoma. Następnie zapadła w śpiączkę. Wielu więźniów i pracowników więzienia zgromadziło się wtedy wokół niej. Położyli dziewczynę na stole, ale jej ręce były zaciśnięte. Lekarz rozsunął jej palce i ku jego największemu zdziwieniu zobaczył tam długie, czarne i grube włosy. Trzymała je w dłoniach i pod paznokciami. Dr Lara schował wszystkie do koperty i zabezpieczył. Zbadał je potem pod mikroskopem i stwierdził, że nie były to włosy z głowy, ani z żadnej części ludzkiego ciała. Widziałem je osobiście pod szkłem powiększającym. Miały około pięciu centymetrów długości, były grube, bez cebulki i bez śladu ich odcięcia. Doktor nie znalazł żadnego wytłumaczenia dla tego zjawiska.

Jak niewidzialna istota, przypuszczalnie demon, mógł zgubić włosy ze swej klatki piersiowej, wyrwane przez widzialną osobę? Jest to jeden z najdziwniejszych fragmentów historii, który pozostał niewytłumaczony po dzień dzisiejszy.

Zanim powróciłem do miasta, w następnym tygodniu, Clarita stanęła przed sędzią Natividad Almeda-Lopez w Sądzie Pierwszej Instancji w Manili, by odpowiedzieć na zarzut włóczęgostwa i wyjaśnić swoje nietypowe zachowanie. Spokojnie i zdecydowanie zeznała:

- Od ostatniego piątku, kiedy misjonarz z Ameryki modlił się o mnie, diabeł nie powrócił!

Zwycięstwo było pewne. Chrystus po raz kolejny dowiódł, że jest Odpowiedzią!

W momencie, kiedy Clarita została uwolniona, dr Lara poprosił mnie, bym poszedł z nim do burmistrza. W towarzystwie jeszcze jednego profesora, udałem się tam. Weszliśmy do pokoju, a dr Lara z tonem prawdziwego triumfu, opowiadał burmistrzowi:

- Clarita została uwolniona. Diabeł odszedł. Czcigodny Sumrall zakończył modlitwę o nią!

Burmistrz serdecznie uściskał nam ręce i podziękował za pomoc w tym dziele. Powiedział, że jeśli będzie mógł cokolwiek zrobić dla nas, uczyni to z wielką przyjemnością. Lokalne radio, czasopisma i magazyny opowiadały tę historię z wszelkimi szczegółami. Jeden tytuł brzmiał: „On umarł - diabeł nie żyje!” Manila Chronicle pisała: „TAJEMNICZA ISTOTA” NIE ŻYJE! Każdy wierzący może teraz powiedzieć tak, jak Clarita Villanueva wczoraj, że »zły został ostatecznie wypędzony . Dziewczyna opowiadała, że amerykański misjonarz, dr Lester F. Sumrall, który odwiedził ją w celu oczyszczenia z mocy diabelskiej rzeczywiście, dokonał tego.” Szczegółowy reportaż wydrukowano w Phillipines Free Press: „Dziwny

przypadek Clarity". Sprawozdanie jest długie, a oto urywki z tego, co podaje dziennikarska wersja: „...Kiedy wspięliśmy się po schodach, do przysadzistego betonowego budynku, wstrząsnął nami mrozący krew w żyłach krzyk dochodzący ze środka. Atak na dziewczynę nastąpił ponownie! W sali zastaliśmy Claritę, siedzącą na drewnianym łóżku, łzy spływały jej po policzkach. Jakiś Amerykanin, jak się później dowiedzieliśmy, Lester Sumrall, protestancki duchowny, klęczał na cementowej podłodze przed dziewczyną. Trzymał ją oburącz i modlił się. Dr Lara, szef do spraw medycyny w Departamencie Policji w Manili stał z boku i płakał. Kapitan Antonio Ganibi, oficer więzienia znajdował się za dziewczyną, nic nie mówiąc. Obok stała też pani Dominga Reyes, profesor psychologii i filozofii lokalnego uniwersytetu. Było tam jeszcze wiele innych osób, ale zbyt pochłoneła nas obserwacja sceny, by zająć się nimi. Mogliśmy wkrótce przekonać się, że inni ludzie oprócz Clarity doświadczyć mieli czegoś tak przerażającego, że nie będą mogli o tym nigdy zapomnieć. Byli oszołomieni sytuacją, jaka się tam rozegrała. Ich przestraszone oczy mówiły same za siebie, co tam przeżyli. Dr Lara, przyzwyczajony do badania zmarłych, w kostnicy Departamentu Policji w Manili, trząsł się. Wziął lewe ramię Clarity i pokazał nam świeże miejsce ukąszenia. Jakby oskarżając nas o niewiarę, zapytał drżącym głosem: Nie wierzycie temu? Zbliżyliśmy się, aby przyjrzeć się ranom. Przeszył nas zimny dreszcz. W żadnym wypadku nie przypominało to ludzkiego ugryzienia. Było ono zbyt wielkie jak na ludzką szczękę, poza tym ukąszenie było całkowicie kolistę. (Każdy może sprawdzić, że człowiek pozostawia eliptyczny ślad po ugryzieniu.) Przepęłniła nas groza, gdy odkrywaliśmy, że ślady pochodziły jedynie od zębów trzonowych. Clarita była wyczerpana, wielebny Sumrall, również pozostawał wstrząśnięty tajemniczą siłą, a jego ręce drżały. Wydawało się, że to „coś” wygrało pierwszą rundę.

Następnego poranka wróciliśmy, by dowiedzieć się więcej o tym zjawisku. Sumrall przyprowadził z sobą jeszcze dwóch protestanckich duchownych. Zanim poszli do celi, gdzie była Clarita, poprosili wszystkich zgromadzonych, by trzymali się z daleka, ponieważ egzorcyzm nie jest żadnym widowiskiem. Tylko dr Lara wszedł z nimi do środka. Po chwili my także wcisnęliśmy się tam. Wielebny Sumrall klęczał przed dziewczyną

1 trzymał jej ręce w swoich. Zapytał, czy go poznaje, a ona odpowiedziała, że tak. Ale po chwili, kiedy zaczął się modlić, prosząc Boga o uwolnienie jej spod mocy diabła, oblicze dziewczyny zmieniło się, zaczęła krzyczeć na wszystkich, by odeszli. Sumrall na zmianę modlił się i śpiewał pieśni, prosząc Boga o pomoc, ale Clarita dalej krzyczała. Walka ciągle się toczyła. W jednej chwili Clarita bywała potulna jak baranek, mówiła, że lubi Jezusa Chrystusa, za chwilę jednak znów wpadała we wściekłość, przeklinała Boga i mówiła do modlącego, by się wynosił. W pewnym momencie Clarita wpadła w histeryczny szal, aż zemdlała. Sumrall odwrócił się i poinformował wszystkich zgromadzonych, że powinni paść na kolana i modlić się o własne zbawienie. Po sekundzie wszyscy klęczeli. Spocony i zmęczony już swoją pracą, Sumrall podjął na nowo walkę. Poklepał dwukrotnie dziewczynę i wróciła jej przytomność. Potem już ani razu nie krzyczała. Po około godzinie, twarz Clarity wydawała się zmieniona, złagodniała. Słuchała z większą uwagą. W odpowiedzi na pytanie mówiła, że kocha Jezusa Chrystusa. W tym momencie duchowny zaczął recytować Modlitwę Pańską, a dziewczyna powtarzała za nim. Zapytał jeszcze Claritę, czy wciąż obawia się swoich napastników, odpowiedziała, że nie. Podkreśliła, że demony odeszły przez okno. Trzech duchownych zaśpiewało jednym głosem radosne „Hallelujah” . Clarita była bardzo wyczerpana i rozciągnęła się na swojej ławce, by zasnąć...”

Nie był to najbardziej zgodny z faktami opis zdarzenia, ale za to wypełniony świadectwem mocy Bożej. Dopowiem jeszcze kilka rzeczy.

Pan użył później wielu ludzi z publiczności. Kiedy potrzebowaliśmy pozwolenia na budowę, wydano specjalne rozporządzenie, aby dać nam zgodę za darmo, co dzienniki wielce pochwały. Takie rozporządzenie wymagało jednomyślności wszystkich członków Rady

Miasta Manili. Po tym całym zdarzeniu, nikt nie był przeciwko nam, nie mówiono o nas źle, nawet pośród urzędników, pochodzących z nieufnie dotąd nastawionej do protestantów, tradycyjnej społeczności katolickiej. Świątynia Betel była pierwszym kościołem protestanckim w mieście, który otrzymał nieodpłatnie pozwolenie na budowę. Ten akt uprzejmości okazał się dla nas zbawienny, ponieważ wymagało to wielkich pieniędzy. Kiedy burmistrz wręczał mi pozwolenie na budowę, powiedział:

- Jesteś pierwszym protestantem, który dostał coś za darmo w tym mieście. Czy jest coś jeszcze, co moglibyśmy dla ciebie zrobić?

- Tak - powiedziałem.

- Co to takiego?

- Chciałbym wygłosić kazania w Roxas Park, nazywanym Sunken Gardens.

W tym wspaniałym miejscu, które jest częścią starego wewnętrznego miasta hiszpańskiego odbywają się specjalne zebrania. Jest to najważniejsze miejsce w tym państwie.

- Na jak długo? - zapytał burmistrz.

- Około sześć tygodni - odpowiedziałem.

- Sześć tygodni! To bardzo długo.

- Cóż, potrzebuję dużo czasu, by przekazać wszystko, co mam do przekazania.

- Dziewczyna jest uzdrowiona - stwierdził, - możesz używać Roxas Park, jak długo zechcesz.

Zaczęliśmy więc przygotowywać nasze przebudzeniowe spotkania. To, co Bóg uczynił, było doprawdy wspaniałe. Nie wiedząc nawet, co przygotowujemy, Gordon Lindsay z Texasu przesłał nam tysiące broszurek z różnymi świadectwami. Także od Orała Roberta otrzymaliśmy film o uzdrowieniu, razem z projektorem, ekranem i wszystkim, co trzeba. Przez Rubena Candelarie, superintendenta metodystów w Manili, Bóg wspaniale otworzył nam kościoły miasta na zwiastowanie w nim Słowa. Udałem się do wszystkich głównych kościołów, by głosić tam Ewangelię, pokazując film, rozdając broszury. Do czasu spotkań w Roxas Park, całe miasto zostało rozpalone. Kościół Metody styczny w Taytay opłacił koszty moich programów w radiu. Zapłacili za piętnaście minut, tuż po wiadomościach w wielkiej rozgłośni radiowej, nadającej program na cały kraj. Każdego wieczora, zaraz po informacjach dnia, mówiłem o tym, co wydarzyło się w Manili. Ludzie przybywali z całego kraju, by wziąć udział w spotkaniach. Każde miasto miało tu swoich reprezentantów. Przychodzili, by zobaczyć cuda, jakie się wydarzały. Byliśmy świadkami tak wielu cudów, jakie można sobie tylko wyobrazić. Co wieczór przez piętnaście minut, opowiadałem o tym, czego dokonał Bóg tego dnia, ile wspaniałych rzeczy się wydarzyło, zapraszałem ludzi, by przyszli zobaczyć to na własne oczy.

Na spotkaniach, na których ewangelistą był Clifton Erickson, widzieliśmy tłumy, sięgające jednorazowo do 60.000 ludzi. Z pośród nich Bóg zbawił 150.000 osób! Staliśmy się świadkami największego, trwającego do dziś przebudzenia w tym kraju. Zaznaczyć trzeba, że wszystko zaczęło się od uwolnienia nikomu nie znanej, młodej ulicznicy w więzieniu. Wielcy ludzie, nierzadko z najwyższych sfer społecznych, zmieniali swoje serca i życie na wieść o uwolnieniu dziewczyny. Było to dla nas bodźcem do dalszego uwalniania, nie tylko ze względu na nich, ale po to, by poruszyć cały naród. Kiedy Bóg uwalnia kogoś od agresji złych duchów, kryje się w tym jakiś głębszy zamysł. Celem są ludzkie dusze, które możemy przyprowadzić do Boga. Nasza praca w krótkim czasie stała się znana w całym Filipinach. Po moim zdjęciu na pierwszych stronach gazet i artykułach w wielu magazynach, ludzie rozpoznawali nas, kiedy wchodziliśmy do różnych centrów biznesu czy na ulicach. Dało nam to rozgłos, który osiągnęlibyśmy może po wielu latach.

Co stało się z Claritą? Sędzia Almeda-Lopez umieścił ją w Welfareville, na obserwacji w zakładzie dla nieposłusznych dziewczyn. Wraz z doktorem Lara pojechaliliśmy do niej dwukrotnie w odwiedziny. Była po prostu uszczęśliwiona z powodu naszego przyjazdu. Rzuciła

się nam w ramiona wyznając swoje obawy, że już nigdy nas nie zobaczy. Usiedliśmy i rozmawialiśmy długo.

Podczas pobytu w Welfareville, poprosiliśmy o pozwolenie na przeprowadzenie spotkania dla wszystkich dziewczyn. Spotkanie zorganizowano kilka dni później, gdy przyjechała grupa naszych muzyków i śpiewaków. Przyszło około 200 dziewczyn, a Claritą była główną bohaterką. Nie mogła potem znaleźć słów, by zachęcać nas do ponownych odwiedzin. Opiekunowie zakładowi powiedzieli, że jest ona normalną dziewczyną. Daliśmy jej Biblię, którą zaczęła czytać każdego dnia. To już nie była ta sama osoba, którą poznaliśmy w Bilibid, męczona przez diabła, ze zniekształconą twarzą, przeraźliwie krzyczącą. Teraz była to normalna dziewczyna, wyratowana z mroków diabelskiego opętania.

Poszedłem do sądu wraz z moim prawnikiem, Pedro Ja-cinto, z petycją o zwolnienie Clarity z Welfareville. Otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź i umieściliśmy Claritę w jednej z najlepszych rodzin chrześcijańskich, u państwa Sadorras. W tym czasie pani Sadorras była studentką medycyny, dziś jest już lekarzem. Claritą nie była jednak tam szczęśliwa, ponieważ za każdym razem, kiedy pokazała się publicznie, rozpoznawano ją i chciano się z nią spotykać, porozmawiać. W końcu opuściła dom i wyjechała na północ Luzonu, aby zamieszkać w małej miejscowości. Niedawno wyszła za mąż, prowadzi normalne życie i jest aktywnym członkiem tamtejszego kościoła.

Czego możemy się nauczyć z tej nieprawdopodobnej historii? Zauważ kilka istotnych faktów, dotyczących opętania przez demony.

Po moim przyjeździe do Clarity, demony rozpoznały mnie jako sługę Boga. Diabeł obawiał się mnie, chociaż nie bał się nikogo przede mną. Dr Lara powiedział mi, że kiedy poszedł tam ze mną, po raz pierwszy nie bał się jej, gdy usłyszał, - z jakim autorytetem mówię do opętanej.

Demony mogły przeklinać i bluźnić w języku angielskim. Chociaż Clarita nie mogła rozmawiać ze mną po angielsku, kiedy została uwolniona. W czasie opętania przeklinała Boga, Chrystusa i Jego krew w języku angielskim. Wszyscy zgromadzeni słyszeli to.

Demony chciały rozprawić ze mną ojej duszy. Były świadome tego, że są bezsilne i muszą odejść w imieniu Jezusa, ale próbowały wciąż podać jakieś powody, dla których mogłyby pozostać. Dziennikarze nie rozumieli całej tej rozmowy.

Złe duchy były zazdrosne. Gryzły dziewczynę, gdy dostała prezent od człowieka, lecz kiedy leżał na stole, mogła go spokojnie podnieść bez ukąszeń.

Poniżej przedstawiam siedem prawd, które warto zapamiętać:

1. Chrystus ma większą moc niż diabeł. „Czego chcesz od nas Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kim jesteś: Święty Boży”, krzyczały demony w Ewangelii Marka 1:24.

2. Chrystus dał swoim uczniom moc nad demonami. „Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy się nam poddają,” zgodnie z Ewangelią Łukasza 10:17. Także ostatnim nakazem dla Jego następców było: „Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy wyrzucać będą...” (Mar. 16:17).

3. Demony boją się prawdziwych uczniów Chrystusa. „Kiedyśmy szli na miejsce modlitwy, zabiegła nam drogę jakaś niewolnica, opętana przez ducha, który wróżył. Przynosiła ona duży dochód swym panom. Ona to, biegnąc za Pawłem i za nami wołała: Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia” (Dzieje 16:16,17).

4. Demony rozpoznają prawdziwie Boże sługi, a nie boją się oszustów. „Zły duch odpowiedział im: Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni?” (Dzieje 19:15).

5. Demony wiedzą, że ich czas działania jest krótki. „...Biada ziemi i biada morzu - bo zstąpił na was diabeł, pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu.” (Obj. 12:12).

6. Demony wiedzą, że czeka ich sąd. „Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz do czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do czeluści, i zamknął, i pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni” (Obj. 20:1-3).

7. Demony wiedzą, że jedyną siłą na świecie, która może ich pokonać jest moc krwi Chrystusa. „A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć” (Obj. 12:11).